

Mateusz Leon Rychlak – „Poza ramy zrozumienia”

Teatr dla Wszystkich, 20 luty 2025

Link: <https://teatrdlawszystkich.pl/poza-ramy-zrozumienia/>

**„W naszej epoce – opakowań –
liczy się etykieta, a nie zawartość...”**

– Stanisław Lem

UWAGA! Recenzja opisuje spektakl przeznaczony wyłącznie dla widzów od 18. roku życia.

Świat plecie się tak, że nie potrzeba przybyszów z kosmosu, żeby skuteczna komunikacja między istotami była niezwykle utrudniona. Jest to skomplikowane nawet w obrębie jednego gatunku, a gdy ten gatunek jeszcze tworzy sobie dodatkowe narzędzia, które ograniczają zdolności poznawcze, to gdzie kryje się miejsce na porozumienie? Jak zrozumieć świat komunikatów odnoszących się do zupełnie nieznanego metajęzyka? Takie inspiracje towarzyszą twórczyniom (Martyna Dyląg, Jori Gerula, Ada Kazimierz, Anna Puzio) spektaklu choreograficznego „Na początku była ciemność i zimne ognie”, który powstał w ramach stypendium twórczego miasta Krakowa i wystawiany jest w Teatrze Barakah.

W teatrze formy zwykle dobrze najpierw przeczytać, co twórcy mają do powiedzenia na temat spektaklu, zanim się go obejrzy. Łatwiej wtedy uniknąć konfuzji i wędrowania myślami w zupełnie niekontrolowanych przestrzeniach. Jeśli uda się skupić umysł na konkretnym obszarze tematycznym, cała pierwsza część spektaklu staje się dość wyrazista. Przybysze, obcy, posługując się własnymi sposobami na pojmowanie otoczenia, starają się adaptować do świata przez obserwację, naśladowanie, hybrydyzowanie. W drugiej części naśladownictwo staje się na tyle udoskonalone, że zaczynają się pojawiać konkretne konteksty sytuacyjne. W tym znaczeniu spektakl ewoluuje począwszy od przekazywania prostych komunikatów do coraz bardziej złożonych. Podobnie wizualizacje, które są nieodłączną częścią spektaklu (Kuba Kotynia), początkowo są czysto abstrakcyjne, a następnie zaczynają odnosić się do konkretnych kształtów i obrazów.

Ta ewolucja odbywa się oczywiście w ramach przyjętej formuły, opartej na ruchu i niemal całkowicie pozbawionej słów. Obserwacje wymagają więc napiętej uwagi i pozostawiają spory margines dla niezrozumienia. Jednakże całkiem sporo wątków musiało umknąć mojej uwadze, gdyż nie odnalazłem nawiązań do całego szeregu pytań zawartych w opisie spektaklu. Nawiązania można odnaleźć w wyborze

artystycznym dotyczącym częściowego braku kostiumów – artystki występują bez części garderoby zakrywających ciało od pasa w górę. Tutaj prowokacyjność w pytaniu, „czy ciało zawsze będzie podlegać politycznemu sporowi”, jest niemal oczywista.

Na efekt nieuwagi nie mogę już zrzucić kilku technicznych niedoskonałości, gdy to warstwa dźwiękowa nie znajdowała odzwierciedlenia w wizualnej, jak to miało miejsce w scenie z pokojem, a czasem następowała bardzo wyraźna różnica tempa (w scenie z oddechami). Naturalnie takie zabiegi mogą być zamierzone, jednak odebrałem je nie jako celowy zabieg, a niedoskonałości, o których należałoby pomyśleć.

Z drugiej strony niesłuchanie podobał mi się pierwszy segment (początkowe 15 minut) spektaklu, gdy „istoty” poszukiwały podstawowych wzorców, minimalizm i wyrazistość jeszcze nie zostały przytłoczone bodźcami, a pojawiająca się tutaj słowna narracja pozwoliła się lepiej zakotwiczyć w materii spektaklu. Kolejną wyjątkowo precyzyjnie opracowaną tutaj rzeczą jest zarządzanie czasem. Bywało, że na spektaklach o randze międzynarodowej, obecnych na dużych festiwalach (np. Materia Prima) i o podobnej formule (tak, tam również byli nadzy artyści), ziewałem ze znużenia. W tym przypadku nie miało to miejsca.

Każdy widz, który decyduje się na poznanie tego spektaklu, powinien być przygotowany na jego estetyczną prowokacyjność, dotykającą nieco innych wrażliwych strun niż pozostałe sztuki Teatru Barakah. Tym niemniej w poszukiwaniu wyzywających teatralnych emocji, o interesującym poziomie artystycznym, można z czystym sumieniem zawędrować na takie przedstawienie.